

Wrocław 4.01.2020 r.

Prof. dr hab. Adam Sulikowski

Katedra Teorii i Filozofii Prawa

WPAiE Uniwersytetu Wrocławskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Konrada Kobylińskiego

***Model postaw sędziowskich i jego implikacje filozoficznoprawne***

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że z wielką przyjemnością przystępuję do recenzowania rozprawy doktorskiej, która powstała w środowisku śląskich teoretyków i filozofów prawa. Ze środowiskiem tym łączy moją rodzimą katedrę szczególne więzi naukowe i koleżeńskie. Autora recenzowanej rozprawy i jego wcześniejsze prace znam od dawna, zdobył on już uznaną pozycję wśród młodych teoretyków prawa. Rozprawa Konrada Kobylińskiego poświęcona jest kwestii bardzo ważnej dla nauki amerykańskiej, natomiast w naszym kręgu kulturowym nie traktowanej z należyтым zainteresowaniem, jaką jest badanie zachowań sędziowskich (*judicial behaviour*). Pod wpływem realizmu prawniczego amerykańscy badacze mocno zainteresowali się problemem roli czynników pozaprawnych w orzekaniu. Realizm europejski był nieco inny, bardziej scjentystyczny i organicystyczny, zorientowany bardziej na budowę koherentnych teorii społeczeństwa i roli w niej sędziów bądź też na kwestię statusu ontologicznego pojęć prawniczych w sferze *Sein*. Wynika, jak się wydaje, z mocno umiarkowanych wpływów pragmatyzmu na dyskursy europejskie. Nie bez znaczenia jest także dominacja przekonania o etycznej wartości bierności sędziowskiej wobec prawa i

faktów wynikające z tradycji Rewolucji Francuskiej a także z pruskiej etyki urzędniczej opartej na modelach biurokratycznych nadbudowanych na kapitalizmie industrialnym. Europejskie prawoznawstwo z rezerwą podchodziło do badań empirycznych nad sędziami; nie było ku temu odpowiedniego klimatu intelektualnego. Wydaje się także, że silnie sankcjonowane reguły dyskursów prawoznawczych hamowały wysiłki takich badań. Groziły one bowiem delegitymizacją opowieści o prawie, w której sędzia występował raczej jako sługa systemu, pomimo nazwania jego pozycji władzą. Zatem w Europie a zwłaszcza w mocno peryferyjnej Polsce badania zachowań sędziowskich nie były zasadniczo prowadzone. Nawet w ostatnich trzech dekadach, kiedy amerykańska profesjonalnych dyskursów o prawie wymusiła pluralizację metodologiczną i przedmiotową. Praca Konrada Kobylińskiego bardzo dobrze zatem wypełnia lukę w rodzimym piśmiennictwie. Jednakże celem Autora nie jest jedynie prezentacja badań amerykańskich, lecz krytyczna analiza poszczególnych modeli zachowań sędziowskich w kontekście ich stosowania do badań nad sądownictwem konstytucyjnym. Co więcej, jak zauważa Autor na s. 5-6, dzięki przybliżeniu metodologii empirycznej, stojącej za poszczególnymi modelami można zilustrować to, w jaki wartościowy sposób empiria może wnieść powiew świeżości do rozważań filozoficzno-prawnych. Autor jako model najbardziej miarodajny wybrał tytułowy model postaw sędziowskich. Uczynił tak, jak sam wskazał, z kilku powodów. Po pierwsze, model ten jest obecnie traktowany jako paradygmatyczny w obszarze badania nad zachowaniem sędziowskim. Po drugie, twórcy modelu prezentują najbardziej radykalne, ale również najbardziej wyraziste stanowisko wśród badaczy zachowań sędziowskich, dzięki czemu interesujące rozbieżności i twierdzenia stają się łatwiejsze do wychwycenia i opisanie. Po trzecie, model postaw stanowi, zdaniem Doktoranta, najlepszą i najpełniejszą propozycję badawczą z obszaru badań nad zachowaniami sędziowskimi. Autor próbuje również odpowiedzieć na pytanie, czy model postaw sędziowskich jest jedynie lokalnym narzędziem badawczym, stosowalnym tylko na gruncie amerykańskim, czy też może zostać uznany za uniwersalne podejście naukowe, z którego mogą korzystać badacze przy analizowaniu odmiennych systemów prawnych. Argumentacja Autora na rzecz wybranego modelu jest przekonująca. Oczywiście nie jestem znany ze szczególnej uwagi dla tradycyjnego, scjentystycznego naturalizmu. Preferuję metody krytyczne, pozbawione charakterystycznej dla tradycyjnego realizmu (w tym amerykańskiego) naiwnej wiary w neutralną naukową deskrypcję, niemniej jednak recenzja w przewodzie doktorskim nie jest miejscem na przekonywanie Doktoranta do poglądów recenzenta. Skupię się zatem na przestrzeganiu przez Autora reguł dyskursu i specyfiki *pouvoir disciplinaire* ukształtowanej w środowisku polskich profesjonalnych teoretyków/filozofów prawa. Z tego punktu widzenia

Wybór tematu pracy należy zatem oceniać wysoko. Temat rozprawy doktorskiej musi dawać szansę na wykazanie się przez kandydata do stopnia erudycją a z drugiej strony dawać okazję do samodzielnego postawienia i opracowania problemu naukowego. Niewątpliwie temat wybrany przez Doktoranta spełnia te wymogi. Również cel, tzw. zadania badawcze i podstawowe założenia metodologiczne zostały ustalone i podane do wiadomości czytelnika w sposób zgodny z regułami.

Gdy idzie o konstrukcję pracy, to również można ją uznać za spełniającą wymogi. Autor wyodrębnił sześć rozdziałów merytorycznych, z których pierwszy zawiera rozważania prowadzone w ujęciu historycznym, drugi obejmują prezentację modelu zachowań sędziowskich oraz jego ewolucję pod wpływem krytyki, trzeci dotyczy amerykańskiego SN w świetle wybranego modelu, w czwartym Autor prezentuje krytykę modelu zachowań w dyskursie amerykańskim oraz omawia modele konkurencyjne, rozdział piąty sytuuje model w kontekście filozoficznego konceptu wielopłaszczyznowości zjawiska prawnego, ostatni rozdział zaś zawiera rozważania nad uniwersalizmem omawianego modelu i jego stosowalnością także do badań polskiego TK. Taki układ pracy jest dobrze dostosowany do przyjętej przez Autora koncepcji rozprawy. Pewien zgrzyt występuje między konstrukcją rozdziału drugiego i czwartego, gdzie mowa o krytyce modelu. Jest to jednak krytyka na nieco innym poziomie. Jestem ostatnim recenzentem, który czepiałby się kwestii poziomów wypowiedzi zawierających określone terminy, natomiast bardziej wrażliwy metodologicznie opiniodawca (np. przedstawicielka bądź przedstawiciel tzw. Szkoły Poznańskiej) mógłby się przyczepić do tego stanu rzeczy. Podkreślić jednak należy, że ewentualny zgrzyt rzuca się w oczy jedynie w spisie treści. W rozważaniach zasadniczych Autor, narzuciwszy sobie odpowiednią dyscyplinę, z dużą narracyjną gracją uzasadnia użycie słowa „krytyka” w różnych znaczeniach i na różnych poziomach wypowiedzi.

Gdy idzie o uwagi dotyczące zasadniczej części pracy, to nie mam ich wiele. Wynika to po pierwsze z faktu, że Doktorant jest dużo lepszym znawcą omawianej problematyki niż ja. Jest to jednak sytuacja codzienna w recenzjach rozpraw doktorskich w naszej dyscyplinie. Problematyka rozpraw doktorskich bardzo rzadko na tyle zbiega się w szczegółach z zainteresowaniami badawczymi recenzenta, by ten mógł sobie pozwolić na specjalistyczny spór w omawianej materii od pierwszej do ostatniej strony. Jestem uważany za specjalistę w zakresie badania filozoficznych i ideologicznych uwikłań sądownictwa konstytucyjnego; także jako badacz tzw. krytycznej teorii prawa, zapoznałem się jako tako z dorobkiem realizmu amerykańskiego, traktując go jednak jako *stepping stone* na drodze do *Critical Legal Studies*. Nie jestem jednak ekspertem w zakresie empirycznych badań sędziów. Poprzestanę zatem na

twierdzeniu, że analizy Autora, rekonstrukcja genealogii, historii, ewolucji a także deskrypcja modeli i argumentów używanych w ich krytyce sprawiają wrażenie dokonanych solidnie, zgodnie z regułami oraz estetyką dyskursu i nie budzą u mnie żadnych dysonansów poznawczych. Mówiąc inaczej, w oparciu o tym, co wiem o realizmie amerykańskim, nie jestem w stanie zarzucić Doktorantowi jakichś istotnych błędów merytorycznych czy warsztatowych. Oczywiście Autor, jak już wspomniałem, reprezentuje inną orientację filozoficzną, inaczej np. pisze o polityce i polityczności. Dla mnie polityczność jest kategorią pierwotną zarówno wobec polityki, jak i prawa – jest to bardzo trudny do definicyjnego ujęcia czynnik antagonizujący jednostki i grupy, coś, co tworzy konflikt, stąd rozstrzygnięcie prawne (zarówno na poziomie tworzenia i stosowania prawa) staje się polityczne jeżeli jest w stanie wygenerować zauważalny konflikt na poziomie ponadjednostkowym. Innymi słowy orzeczenia nawet niekontrowersyjne z punktu widzenia dyskursu prawniczego (np. stwierdzenie przedawnienia, umorzenie postępowania z powodów formalnych itp.) są polityczne jeżeli suponują „przyjaciół i wrogów”. Z kolei nawet decyzje bardzo kontrowersyjne prawniczo (np. szereg tzw. aktywistycznych decyzji sądowych w okresie transformacji ustrojowych) mogą być uznane za niepolityczne, jeżeli są podjęte w warunkach hegemonii pewnego kompleksu ideologicznego i stają się oczywiste dla jednostek i grup, mediów, instytucjonalnych środowisk politycznych itp. Rozumiem natomiast tradycyjne i bardzo „jurscentryczne” podejście Doktoranta, który za K. Opalkiem przyjmuje, że politycznymi są te czynniki, które nie mieszczą się w klasie racji prawnych, a więc nie pochodzą one z autorytatywnych źródeł prawa czy powszechnie akceptowanych metod ich interpretacji.

Muszę podkreślić, że z rozdziałów I-IV bardzo wiele się dowiedziałem o badaniach amerykańskich a także o amerykańskiej praktyce sądowej i jej teoretycznej identyfikacji. Doktorant wykorzystał imponującą liczbę pozycji literatury, dotarł do niezbędnych poglądów, właściwie je usystematyzował i wzbogacił autorskimi komentarzami, tam gdzie wymagały tego założenia o konstrukcji pracy. Pod względem językowym, warsztatowym i merytorycznym ta część pracy prezentuje bardzo wysoki poziom i bez wątplenia zasługuje na uznanie oraz pozytywną ocenę. Więcej miejsca poświęcę rozdziałom V i VI, gdyż w omawianej w nich problematyce dorównuję Doktorantowi wiedzą ekspercką.

W rozdziale V Konrad Kobyliński nawiązuje do koncepcji wielopłaszczyznowości zjawiska prawnego. W istocie koncepcja ta jest dość trywialna w swoim zasadniczym twierdzeniu – badania nad prawem mogą i powinny być prowadzone przy użyciu różnych metod i z różnych punktów widzenia. Analityczne wyodrębnienie „płaszczyzn” jest, jak wiele podobnych rozróżnień analitycznych, trudne do oceny innej niż estetyczna. Za Arturem

Kozakiem można stwierdzić także, że teza o tym, że prawo jest zjawiskiem ontologicznie złożonym jest wyrazem ostatecznej klęski scjentyzmu w definiowaniu prawa. Innymi słowy, naukowcy zdali sobie sprawę, że o prawie można sformułować szereg naukowych twierdzeń, które są ze sobą absolutnie nie możliwe do pogodzenia, przy czym nie sposób bez wartościowania, czyli bez pozanaukowej przemocy (ideologii) dokonać ich systematyzacji, tak żeby wskazać jakąś jedną prawdę naukową o prawie. Podobnie Jurgen Habermas zauważył, że scjentyzyczna świadomość jest w stanie się utrzymać na poziomie ogólnym tylko w sytuacji, w której coraz bardziej specjalistyczne „subświaty” naukowe formułują swoje równie prawomocne wiedze, nie będąc w stanie ułożyć z nich żadnej sensownej mozaiki. W tym stanie rzeczy normatywna teza przytoczona na s. 127 przez Doktoranta za Promotorem prof. T. Pietrzykowskim - „w tym stanie rzeczy, należy opowiedzieć się zarówno za tezą o istotnej współzależności psychologicznych, socjologicznych i logiczno-językowych wymiarów zjawiska prawnego, jak i – w konsekwencji – konieczności ich równorzędnego uwzględniania w badaniach podejmowanych w ramach ogólnej refleksji o prawie” – jest pragmatycznie o tyle nietrafiona, że takie „równorzędne uwzględnianie” prowadzi do istotnych sprzeczności. Prosty przykład – teza o tym, że sędziowie powinni być apolityczni, bo tak stanowi prawo, jest nie do pogodzenia z konstatacjami psychologów, socjologów, *critsów* (a wśród nich wyznawców tysięcy konkurencyjnych paradygmatów) itp. Jakie jest możliwe rozwiązanie? Teoretycznie konieczne jest podporządkowanie jednej z naukowej opowieści innej. Można zatem np. próbować zmienić prawo, żeby uwzględniało konstatacje jakiejś grupy empirystów. Trzeba jednak się liczyć z oporem konkurencyjnych grup i to zarówno tych, które bazują na empirii, ale różnią się w poglądach od grupy wyróżnionej, jak i jakichś nie empirystów. Grupy te mogą wykorzystać swoje argumenty politycznie i nie dopuścić do zmiany prawa. Co wtedy? To tylko uproszczony przykład. Jak pisał wspomniany A. Kozak wszelkie historyczne próby uzgadniania konstatacji prawoznawstwa z tym, co na zewnątrz prowadziły do erupcji niewyobrażalnej wcześniej przemocy. Totalitaryzmy były właśnie „ostatnimi spazmatycznymi próbami stworzenia naukowo-politycznej metanarracji na warunkach ustalonych przez Oświecenie”. Moim zdaniem teoretyczne wysiłki Doktoranta w rozdziale V prowadzą go na manowce. Już pierwsze strony rozdziału dowodzą, że nawet wśród rodzimych scjentyistów prawniczych o relatywnie zbliżonym światopoglądzie różnice teoretycznych były kolosalne. Przy czym należy podkreślić, że powoływani badacze (Petrażycki, Lande, Wróblewski, Opałek, Ziemiński) formułowali twierdzenia na bardzo wysokim poziomie ogólności, a mimo to się spierali. Gdyby zeszli na bardziej szczegółowe rozważania, ich program ukazałby całą swoją utopijność. Pozostałoby tylko *trivium*, że o prawie można prawomocnie i naukowo formułować

wypowiedzi z różnych punktów widzenia. Wydaje się, że lepiej byłoby, gdyby Autor recenzowanej pracy po prostu stwierdził, że socjologiczne badania nad prawem mają swoje uzasadnienie, mogą nam sporo powiedzieć o praktyce prawniczej. Nie zmieni to sytuacji, że jedni nadal będą uznawali prawo za normę, inni za fakt (a w dodatku wśród jednych i drugich będzie tysiące podziałów, i opcji epistemologicznych) a jeszcze inni będą próbowali godzić ogień z wodą, mówiąc o tym, że prawo jest jednym i drugim jednocześnie. Co więcej wszystkie trzy naszkicowane wyżej grupy będą formułować przekonujące argumenty obalające tezy przeciwników i będą za to otrzymywać stopnie i tytuły naukowe, wzajemnie recenzując pozytywnie swoje prace. Rozważania o wielopłaszczyznowości u Doktoranta są o tyle nie bardzo sensowne, że prowadzą na końcu do konstatacji, że autorzy analizowanego w pracy modelu postaw sędziowskich w żadne wielopłaszczyznowości się nie bawią i dokonują „przemocowej” redukcji wielu czynników zarówno prawnych, jak i pozaprawnych. Gdyby zrezygnować z hołdu oddanego wielu polskim prawniczym scjentyzmom, których wysiłek okazał ślepą uliczką, w pracy może zabrakłoby kilkudziesięciu stron z wielce uczonymi przepisami, ale tezy zyskałyby ostrość. Wystarczyłaby zacytowana przez Doktoranta teza T.Gizberta-Studnickiego, że wielopłaszczyznowa koncepcja prawa nie była w stanie udzielić takiej odpowiedzi na pytanie, co to jest prawo, która łączyłaby ze sobą w spójną całość wszystkie wyróżnione płaszczyzny. Dodałbym jeszcze, że nie była w stanie, bo nie jest to w ogóle możliwe.

Rozdział VI pracy uważam za szczególnie interesujący. Dotyczy on możliwości zastosowania modelu postaw sędziowskich do badań nad TK. Doktorant wychodzi ze słusznej konstatacji, że obecny krajobraz badań empirycznych nad konstytucjonalizmem nie jest imponujący. Wiedza na temat sposobów kształtowania się porządków konstytucyjnych ma raczej szczątkowy charakter, a sam proces tworzenia systemu konstytucyjnego nie doczekał się samodzielnego i odrębnego studium. W tym kontekście prowadzenie badań empirycznych w warunkach polskich jest konieczne i wskazane i to nawet wobec teoretycznej klęski konceptu wielopłaszczyznowości prawoznawstwa.. Doktorant stara się zdać sprawę zarówno z badań już przeprowadzonych, jak i na pewnym poziomie ogólności problemowej, formułować program badań dalszych. Ciekawe wnioski wysnuwa z analiz problemów mianowania sędziów TK, choćby z ograniczenia roli opozycji w wyborze, które można uznać za polską tradycję. Dość dobrze ujmuje też różnice między TK a amerykańskim SN w kontekście rozważań o stosowalności wybranego modelu. Sporo miejsca poświęca też braku adekwatnej teorii wykładni konstytucji w warunkach modelu skoncentrowanego. Doktorant formułuje konkluzję, że Model postaw sędziowskich, w takiej formie, jaką nadali mu Segal i Spaeth, nie nadaje się

do bezpośredniego zastosowania wobec polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Spośród przesłanek instytucjonalnych jedynie sposób nominowania sędziów, ze względu na jego znaczne upolitycznienie, odpowiada założeniom modelu. Procedura przyjmowania spraw do rozpoznania daje Trybunałowi znacznie mniejszą swobodę działania niż jego amerykańskiemu odpowiednikowi. Największym problemem jest jednak sposób badania postawy sędziów, który nie generowałby problemu cyrkularności i pozwalał na zastosowanie jej, jako zmiennej spełniającej warunek niezależności. Takie stwierdzenie nie oznacza jednak klęski badawczych założeń Autora. Pozwala bowiem sensownie przejść do konstatacji, że o ile w USA model zachowań sędziowskich sprawdza się najlepiej, o tyle w warunkach polskich pewien potencjał mają inne wypracowane za oceanem modele, które mogą stanowić podstawę do potrzebnych badań empirycznych.

Podsumowując moje dotychczasowe rozważania chciałbym podkreślić, że rozprawa doktorska Konrada Kobylińskiego jest ciekawym opracowaniem naukowym, opartym na odpowiednim balansie między erudycją a kreatywnością naukową. Autor przez swoją pracę dał się poznać jako naukowiec o dużej wiedzy, lecz co ważniejsze, o dużym potencjale, który umożliwia włączenie się nie tylko w badania polskie, lecz także w tzw. międzynarodowy obieg naukowy. Podejmowana przez niego problematyka będzie z pewnością ciekawa dla konsumentów wiedzy na Zachodzie a to oni, w myśl założeń nowej „Konstytucji dla nauki” mają być głównymi recenzentami naszych dokonań intelektualnych. Konrad Kobyliński jest w stanie formułować wartościowe koncepcje i konstatacje naukowe, użyteczne zarówno na gruncie polskim, jak i czytelne dla amerykańskich dyskursów hegemonicznych przyzwyczajonych do tego, że wszędzie używa się nie tylko języka angielskiego, ale jakiejś wersji amerykańskich teorii. Ogólnie rzecz ujmując Doktorant napisał pracę dojrzałą, atrakcyjną dla czytelnika, niełatwą merytorycznie i warsztatowo. Należą mu się za to jednoznaczne słowa pochwały. Uwagi krytyczne, które poczyniłem w tej recenzji nie zmieniają mojego ogólnego pozytywnego wrażenia, które towarzyszyło mi w lekturze pracy od jej pierwszej do ostatniej strony. Jestem także przekonany, że praca zasługuje na wyróżnienie i jak najszybsze ogłoszenie drukiem. Jestem członkiem wielu komisji doktorskich i na tle tzw. średniego poziomu doktoratów (oczywiście subiektywnie pojmowanego) praca Konrada Kobylińskiego wyróżnia się zdecydowanie, zarówno gdy idzie o ambitny wybór tematu, research dokonany głównie na gruncie literatury anglojęzycznej, poziom merytoryczny, język oraz warsztat badawczy. Z przyjemnością rekomenduję pracę do publicznej obrony.

Konkludując stwierdzam, że przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska magistra Konrada Kobylińskiego pt. *Model postaw sędziowskich i jego implikacje filozoficznoprawne* spełnia wszelkie wymogi przewidziane w art. 13 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki wobec rozpraw doktorskich i w związku z tym wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych stadiów postępowania, jednocześnie postulując jej wyróżnienie.

Adam Pliński